

Encyklika Centesimus Annus o opcji preferencyjnej Kościoła na rzecz ubogich

W krajach zachodnich istnieje różnorakie ubóstwo grup zepchniętych na margines, ludzi starych i chorych, ofiar konsumizmu i ubóstwo bardzo licznych uchodźców i emigrantów. W krajach rozwijających się może dojść do dramatycznych kryzysów, którym są w stanie zapobiec tylko podjęte na czas i skoordynowane działania międzynarodowe – pisał Jan Paweł II w encyklice Centesimus Annus. Przypominamy jej fragment w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: Kościół pomagający.

Leon XIII tak pisał o nędzy proletariatu: „Podejmujemy to zagadnienie z pełną ufnością i świadomością, że do zabrania głosu mamy prawo (...). Milczenie byłoby w oczach wszystkich zaniedbaniem obowiązku”. W ciągu ostatnich stu lat Kościół wypowiadał się wielokrotnie, śledząc z bliska nieustanny rozwój kwestii społecznej i nie czynił tego bynajmniej po to, by odzyskać dawne przywileje czy narzucić jakąś swoją koncepcję. Kierowała nim wyłącznie *troska i odpowiedzialność za człowieka*, powierzonego mu przez samego Chrystusa; *tego człowieka*, którego, jak mówi Sobór Watykański II, Bóg chciał — jako jedyne stworzenie — dla niego samego, i wobec którego ma swój plan: pragnie mianowicie dać mu udział w zbawieniu wiecznym. Nie chodzi tu o człowieka „abstrakcyjnego”, ale o człowieka rzeczywistego, „konkretnego” i „historycznego”: chodzi o każdego człowieka, ponieważ każdy został objęty Tajemnicą Odkupienia i z każdym Chrystus zjednoczył się na zawsze poprzez tę tajemnicę. Wynika stąd, że Kościół nie może opuścić człowieka i że „*ten człowiek* jest pierwszą

drogą, po której winien kroczyć Kościół w wypełnianiu swojego posłannictwa (...), drogą wytyczoną przez samego Chrystusa, drogą, która nieodmiennie prowadzi przez Tajemnicę Wcielenia i Odkupienia”.

Jest to jedyne źródło inspiracji, z którego czerpie nauka społeczna Kościoła. Jeśli Kościół wypracował ją stopniowo i nadawał jej systematyczną formę, zwłaszcza poczynając od daty, której rocznicę obchodzimy, to dlatego, że centrum całego dziedzictwa doktrynalnego Kościoła jest człowiek w swej konkretnej rzeczywistości grzesznika i sprawiedliwego.

54. Nauka społeczna interesuje się dziś szczególnie *człowiekiem* w jego powiązaniu ze złożoną siecią relacji, charakterystyczną dla współczesnych społeczeństw. Nauki humanistyczne i filozofia pomagają wyjaśnić, na czym polega *centralna rola człowieka w społeczeństwie*, i uzdalniają go do lepszego rozumienia samego siebie jako „istoty społecznej”. Tylko wiara jednak objawia mu w pełni jego prawdziwą tożsamość i właśnie z niej wyrasta nauka społeczna Kościoła, który wykorzystując dorobek nauk przyrodniczych i filozofii pragnie towarzyszyć człowiekowi na drodze zbawienia.

Encyklikę *Rerum novarum* można uznać za ważny wkład w analizę społeczno-ekonomiczną końca XIX wieku, ale jej szczególna wartość wynika z faktu, że jest ona Dokumentem Urzędu Nauczycielskiego, a więc integralną częścią prowadzonego przez Kościół dzieła ewangelizacji, podobnie jak wiele innych Dokumentów tego rodzaju. Wynika stąd, że *nauka społeczna* ma sama w sobie wartość *narzędzia ewangelizacji*: jako taka głosi ona Boga i tajemnicę zbawienia w

Czerpiąc w ciągu wieków moc z Ewangelii, mnisi uprawiali ziemię, zakonnicy i zakonnice zakładali szpitale i przytułki dla ubogich, mężczyźni i kobiety wszelkiego stanu nieśli pomoc ludziom potrzebującym i upośledzonym społecznie

Chrystusie każdemu człowiekowi i z tej samej racji objawia człowieka samemu sobie. W tym świetle — i wyłącznie w tym — podejmuje inne zagadnienia, takie jak prawa każdego człowieka, a szczególnie „proletariatu”, rodzina i wychowanie,

powinności Państwa, ustrój społeczności narodowej i międzynarodowej, życie gospodarcze, kultura, wojna i pokój, szacunek dla życia od chwili poczęcia aż do śmierci.

55. Kościół czerpie „zdolność rozumienia człowieka” z Bożego Objawienia. „Aby poznać człowieka, człowieka prawdziwego, człowieka integralnego, trzeba poznać Boga”, powiedział Paweł VI, przywołując następnie słowa świętej Katarzyny ze Sieny, która wyrażała w modlitwie tę samą myśl: „W Twojej naturze, wieczne Bóstwo, poznam moją naturę”.

Antropologia chrześcijańska jest zatem w istocie jednym z działów teologii; z tej samej racji nauka społeczna Kościoła, zajmując się człowiekiem, interesując się nim samym i jego sposobem postępowania w świecie, „należy (...) do dziedziny (...) teologii, zwłaszcza teologii moralnej”. Tak więc zarówno interpretacja, jak i rozwiązanie

aktualnych problemów ludzkiego współżycia wymaga uwzględnienia ich wymiaru teologicznego. Trzeba tu podkreślić, że odnosi się to w równej mierze do rozwiązania „ateistycznego”, które pozbawia człowieka jednego z jego podstawowych wymiarów, mianowicie wymiaru duchowego, co do rozwiązań permissywnych i konsumistycznych, które różnymi argumentami próbują go przekonać o jego niezależności od wszelkiego prawa i od Boga, zamykając go w egoizmie, który szkodzi ostatecznie jemu samemu i innym.

Głosząc *człowiekowi* Boże zbawienie, ofiarowując mu i przekazując Boże życie za pośrednictwem sakramentów, nadając kierunek jego życiu przykazaniami miłości Boga i bliźniego, Kościół przyczynia się do ubogacenia godności człowieka. Nie może on nigdy zaniechać spełniania swojej religijnej i transcendentnej misji dla dobra człowieka, chociaż zdaje sobie sprawę, że jego dzieło napotyka dziś szczególne trudności i przeszkody. Oto dlaczego podejmuje wciąż nowymi siłami i nowymi metodami ewangelizację, która ma na celu rozwój całego człowieka. Także dziś, w wigilię trzeciego tysiąclecia, Kościół pozostaje „znakiem i zabezpieczeniem transcendentnego charakteru osoby ludzkiej”, którym starał się być zawsze od początku swego istnienia, towarzysząc człowiekowi przez całą historię. Encyklika *Rerum novarum* jest tego wymownym świadectwem.

56. W setną rocznicę tej encykliki pragnę podziękować wszystkim, którzy podjęli wysiłek studiowania, pogłębiania i rozpowszechniania *chrześcijańskiej nauki społecznej*. Praca ta wymaga współdziałania Kościołów lokalnych, jest zatem moim życzeniem, by obchody tej rocznicy rozbudziły nowy zapał do studiowania, szerzenia i stosowania nauki społecznej Kościoła w różnych środowiskach.

Pragnę zwłaszcza, by upowszechniano ją i realizowano w krajach, które po załamaniu się socjalizmu realnego napotykać na wielkie trudności w dziele odbudowy. Z kolei krajom zachodnim grozi niebezpieczeństwo, że uznawszy upadek socjalizmu za całkowite zwycięstwo własnego systemu gospodarczego, zaniechają podjęcie odpowiednich wysiłków w celu doskonalenia go. Natomiast kraje Trzeciego Świata znajdują się w dramatyczniejszej niż kiedykolwiek sytuacji niedorozwoju, pogarszającej się z dnia na dzień.

Leon XIII, wyłożywszy te zasady i wskazania dotyczące rozwiązania kwestii robotniczej, zaleca stanowczo: „Stanąć więc każdemu trzeba na właściwym stanowisku i to jak najprędzej, aby odwlekanie leczenia nie uczyniło zła nieuleczalnym”. Dodaje również: „Co się zaś Kościoła tyczy, to nigdy nie braknie jego w tej sprawie pomocy”.

57. Kościół uważa, że orędzie społeczne Ewangelii nie powinno być traktowane jako teoria, ale przede wszystkim jako podstawa działania i zachęta do niego. Pod wpływem tego orędzia niektórzy z pierwszych chrześcijan rozdawali swe dobra ubogim, dając świadectwo, że nawet między ludźmi różnego pochodzenia społecznego możliwe jest pokojowe i solidarne współzycie. Czerpiąc w ciągu wieków moc z Ewangelii, mnisi uprawiali ziemię, zakonnicy i zakonnice zakładali szpitale i przytułki dla ubogich, członkowie bractw religijnych oraz mężczyźni i kobiety wszelkiego stanu nieśli pomoc ludziom potrzebującym i upośledzonym społecznie, przekonani, że słowa Chrystusa: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25, 40), nie powinny pozostawać pobożnym życzeniem, ale muszą skłaniać do konkretnego działania.

Dziś bardziej niż kiedykolwiek Kościół jest świadom, że jego orędzie społeczne zyska większą wiarygodność dzięki *świadczeniu działania*, niż dzięki swej wewnętrznej spójności i logice. Również z tej świadomości wypływa jego opcja preferencyjna na rzecz ubogich, która nigdy nie jest wyłączną ani nie dyskryminuje innych grup. Opcja ta nie dotyczy tylko ubóstwa materialnego, wiadomo bowiem, że zwłaszcza we współczesnym społeczeństwie spotyka się liczne formy ubóstwa nie tylko ekonomicznego, ale również kulturowego i religijnego. Miłość Kościoła do ubogich, kierująca jego działaniem i należąca do jego stałej tradycji, każe mu zwracać się ku światu, w którym pomimo postępu techniczno-ekonomicznego istnieje niebezpieczeństwo, że ubóstwo przybierze gigantyczne formy. W krajach zachodnich istnieje różnorakie ubóstwo grup zepchniętych na margines, ludzi starych i chorych, ofiar konsumizmu i – w jeszcze większym stopniu – ubóstwo bardzo licznych uchodźców i emigrantów; w krajach rozwijających się może dojść do dramatycznych kryzysów, którym są w stanie zapobiec tylko podjęte na czas i skoordynowane działania międzynarodowe.

58. Konkretnym wyrazem miłości do człowieka, a przede wszystkim do ubogiego, w którym Kościół widzi Chrystusa, jest *umacnianie sprawiedliwości*. Pełna sprawiedliwość stanie się możliwa dopiero wówczas, gdy ludzie nie będą traktować ubogiego, który prosi o wsparcie dla podtrzymania życia, jak kłopotliwego natręta czy jako ciężar, ale dostrzegą w nim sposobność do czynienia dobra dla samego dobra, możliwość osiągnięcia bogactwa większego. Jedynie z taką świadomością można odważnie podjąć ryzyko i dokonać przemiany, która wiąże się z każdą autentyczną próbą przyjścia z pomocą drugiemu człowiekowi. Nie chodzi bowiem jedynie o danie tego, co zbywa, ale o pomoc do włączenia się w proces rozwoju gospodarczego i cywilizacyjnego całym narodom, które są z niego wykluczone czy

pozostawione na uboczu. Stanie się to możliwe nie tylko dzięki wykorzystaniu dóbr, które istnieją w nadmiarze, a które nasz świat wytwarza w obfitości, ale gdy zmienione zostaną style życia, modele produkcji i konsumpcji, utrwalone struktury władzy, na których opierają się dziś społeczeństwa. Nie ma to oznaczać zniszczenia elementów organizacji społecznej, które dobrze zdały egzamin, ale ukierunkowanie ich zgodnie z właściwym rozumieniem dobra wspólnego całej rodziny ludzkiej. Współcześnie dokonuje się proces powstawania współzależności gospodarczych na skalę światową. Zjawiska tego nie należy uważać za negatywne, gdyż może stwarzać niezwykle możliwości osiągnięcia większego dobrobytu. Coraz bardziej jednak odczuwa się potrzebę, by w miarę narastającego umiędzynarodowienia gospodarki powstawały odpowiednie i skutecznie działające międzynarodowe organy kontrolne i kierownicze, dzięki którym gospodarka służyłaby dobru wspólnemu; pojedyncze Państwo, choćby najpotężniejsze, nie jest już w stanie tego dokonać. Dążenie do tego celu wymaga coraz bardziej harmonijnej współpracy wielkich krajów oraz równoprawnej reprezentacji w instytucjach międzynarodowych interesów całej wielkiej rodziny ludzkiej. Konieczne jest także, aby oceniając następstwa swych decyzji, instytucje te brały zawsze w stosownej mierze pod uwagę te narody i kraje, które nie mają dużego znaczenia na rynku międzynarodowym, ale najdotkliwiej cierpią z powodu niedostatku i które najbardziej potrzebują pomocy, aby się rozwijać. Niewątpliwie w tej dziedzinie wiele pozostaje do zrobienia.

59. Tak więc, aby nastąpiła sprawiedliwość i osiągnęły swój cel wysiłki ludzi, którzy pragną ją urzeczywistnić, konieczny jest *dar łaski* ofiarowanej przez Boga. Dzięki niej i współpracy ludzkiej wolności możliwa jest owa tajemnicza obecność Boga w historii, czyli Opatrzność.

Doświadczenie nowości, które przeżywa się naśladowując Chrystusa, trzeba przekazywać innym ludziom wśród ich konkretnych trudności, zmagañ, problemów i wyzwañ, aby światło wiary oświeciło je i uczyniło bardziej ludzkimi. Wiara bowiem nie tylko pomaga znaleźć rozwiązanie, ale również uzdalnia człowieka do przeżywania cierpienia tak, aby się nie zagubił i nie zapomniał o swej godności i powołaniu.

Ważną cechą doktryny społecznej Kościoła jest ponadto jej charakter interdyscyplinarny. By lepiej wcielać w rozmaite i stale się zmieniające konteksty społeczne, gospodarcze i polityczne jedyną prawdę o człowieku, doktryna ta podejmuje dialog z różnymi dyscyplinami, które zajmują się człowiekiem, przyswajają sobie ich dorobek i ukazują im szerszą perspektywę służby osobie ludzkiej, poznanej i miłowanej w pełni jej powołania.

Obok wymiaru interdyscyplinarnego doktryny społecznej trzeba także dalej wspomnieć o jej wymiarze praktycznym i w pewnym sensie doświadczalnym. Sytuuje się ona w miejscu spotkania życia i sumienia chrześcijańskiego z życiem świata i znajduje wyraz w wysiłkach podejmowanych przez jednostki, rodziny, ludzi kultury i działaczy społecznych, polityków i mężów stanu, którzy starają się znaleźć dla niej historyczną formę i zastosowanie.

60. Wskazując zasady rozwiązania kwestii robotniczej, Leon XIII pisał: „Wielka ta sprawa wymaga trudu i współpracy innych także czynników”. Był on przekonany, że poważne problemy powstałe w społeczeństwie przemysłowym mogły być rozwiązane jedynie przy współpracy wszystkich zainteresowanych sił. Stwierdzenie to stało się

trwałym elementem nauki społecznej Kościoła; była to jedna z przyczyn, dla których Jan XXIII skierował swą encyklikę o pokoju także do „wszystkich ludzi dobrej woli”.

Papież Leon XIII stwierdził jednak z bólem, że ówczesne ideologie, zwłaszcza liberalizm i marksizm, odrzucały taką współpracę. Od tamtych czasów wiele się zmieniło, zwłaszcza w ostatnich latach. Dzisiejszy świat jest coraz bardziej świadomy, że rozwiązanie poważnych problemów narodowych i międzynarodowych nie jest tylko kwestią produkcji gospodarczej czy organizacji prawnej albo społecznej, ale wymaga odwołania się do określonych wartości etyczno-religijnych, a także przemiany mentalności, postępowania i struktur. Kościół czuje się szczególnie odpowiedzialny za tę ostatnią dziedzinę, i, jak napisałem w encyklice *Sollicitudo rei socialis*, istnieje uzasadniona nadzieja, że również liczna grupa ludzi, którzy nie wyznają żadnej religii, będzie mogła się przyczynić do ukształtowania etycznych podstaw rozwiązania kwestii społecznej.

W tym samym Dokumencie zwróciłem się również z apelem do Kościołów chrześcijańskich i do wyznawców wielkich religii świata, wzywając do dawania zgodnego świadectwa wspólnym przekonaniom o godności człowieka, stworzonego przez Boga. Jestem bowiem pewien, że zarówno dziś, jak i w przyszłości religie odegrają wybitną rolę w utrwaleniu pokoju i budowaniu społeczeństwa godnego człowieka.

Z drugiej strony, gotowości do dialogu i do współpracy należy oczekiwać od wszystkich ludzi dobrej woli, a szczególnie osób i grup, które ponoszą konkretną odpowiedzialność za sprawy polityczne,

gospodarcze i społeczne, zarówno na szczeblu krajowym, jak i międzynarodowym.

61. U początków społeczeństwa przemysłowego „jarzmo prawie niewolnicze” zmusiło mojego Poprzednika do zabrania głosu *w obronie człowieka*. Podjętemu wówczas zobowiązaniu Kościół pozostał wierny w ciągu stu lat, które od tego czasu upłynęły. Istotnie, w burzliwym okresie walki klasowej po pierwszej wojnie światowej bronił człowieka przed wyzyskiem ekonomicznym i tyranią systemów totalitarnych. Po drugiej wojnie światowej uczynił godność człowieka centrum swych wypowiedzi społecznych, kładąc nacisk na powszechne przeznaczenie dóbr materialnych, domagając się ustanowienia porządku społecznego, w którym nie ma ucisku i w którym panuje duch współpracy i solidarności. Podkreślał też nieustannie, że osoba i społeczeństwo potrzebują nie tylko tych dóbr, ale również wartości duchowych i religijnych. Ponadto, zdając sobie coraz lepiej sprawę z tego, że zbyt wielu ludzi żyje nie w dobrobycie świata zachodniego, ale w nędzy krajów rozwijających się, i dziś jeszcze dźwiga „jarzmo prawie niewolnicze”, Kościół czuje się niezmiennie zobowiązany do jednoznacznego i otwartego piętnowania tej sytuacji, choć wie, że to jego wołanie nie zawsze i nie przez wszystkich przyjęte zostanie przychylnie.

W sto lat od ogłoszenia encykliki *Rerum novarum* Kościół stoi nadal wobec „rzeczy nowych” i nowych wyzwań. Stulecie to winno zatem umocnić gorliwość wszystkich ludzi dobrej woli, a szczególnie wierzących.

62. Celem niniejszej Encykliki było spojrzenie w przeszłość, ale przede wszystkim skierowanie uwagi ku przyszłości. Podobnie jak encyklika *Rerum novarum*, stoi ona niejako na progu nowego wieku i pragnie z Bożą pomocą przygotować jego nadejście.

Źródłem prawdziwej i odwiecznej „nowości rzeczy” w każdym czasie jest nieskończona moc Boża, która mówi: „Oto czynię wszystko nowe” (Ap 21, 5). Słowa te odnoszą się do końca czasów, gdy Chrystus „przekaże królowanie Bogu i Ojcu (...), aby Bóg był wszystkim we wszystkich” (1 Kor 15, 24. 28). Chrześcijanin wie jednak dobrze, że „nowość”, której pełni oczekujemy w chwili powrotu Pana, obecna jest w świecie od stworzenia, a zwłaszcza odkąd Bóg stał się człowiekiem w Jezusie Chrystusie i z Nim i przez Niego dokonał „nowego stworzenia” (2 Kor 5, 17; Ga 6, 15).

Na koniec dziękuję raz jeszcze Bogu Wszechmogącemu, który dał swemu Kościołowi światło i moc, by mógł towarzyszyć człowiekowi w ziemskiej wędrówce ku wiecznemu przeznaczeniu. Również w trzecim tysiącleciu Kościół pozostanie temu wierny, *czyniąc człowieka swoją własną drogą*, świadomy, że nie postępuje naprzód sam, ale z Chrystusem, swym Panem. To On uczynił swoją własną drogą człowieka i prowadzi go nawet wówczas, gdy ten nie zdaje sobie z tego sprawy.

Niech Maryja, Matka Odkupiciela, która trwa u boku Chrystusa w Jego drodze ku ludziom i z ludźmi i poprzedza Kościół w pielgrzymce wiary, towarzyszy swym macierzyńskim wstawiennictwem ludzkości zdążającej ku bliskiemu już nowemu tysiącleciu, w wierności Temu,

który wczoraj i dziś jest ten sam i będzie także na wieki (por. Hbr 13, 8),
Jezusowi Chrystusowi, naszemu Panu. W Jego imię wszystkim z serca
błogosławię.

Jan Paweł II

Fragment encykliki *Centesimus Annus* ogłoszonej przez Jana Pawła II
w dniu 1 maja 1991 roku (rozdział VI)